Rok II. Czerwiec 1885. Nr. 12.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Pieśń do Serca Jezusowego.

Jezu! gdy patrzę na to Serce Twoje,
Przeszyte włócznią, cierniem okolone,
Gdy pomnę, na Twe cierpienia i znoje,
Na męki krzyża z miłości zniesione,
Kochać Cię pragnę, póki życia stanie,
I wnoszę korne do Ciebie błaganie:
„O słodkie Serce! proszę najgoręcéj,
Spraw, niech Cię codzień kocham coraz więcéj!“

Jakże tu Ciebie nie kochać wzajemnie?
Miłość za miłość nie dodawać szczérze?
Serca się mego domagasz ode mnie,
Serce Ci moje oddaję w ofierze.
Niczem się inném wypłacić nie zdołam,
A przeto tylko z głębi duszy wołam:
„O słodkie Serce! i. t. d.

Lecz się do grzechu skłonnéj lękam woli,
Boć grzéch Twą miłość, w mém sercu niweczy.
O! niech Twa Jezu! łaska nie dozwoli,
Bym Cię miał kiedy dla znikoméj rzeczy
Grzéchem obrazić. Więc przyjmij, o Panie!
Pokorne serca mojego wołanie:
„O słodkie Serce! i. t. d.

Za Twoją miłość, Serca Twego dary,
Za tyle zniewag, doznanych od ludzi,
Niechże przynajmniéj do jakiéj ofiary
Me dotąd zimne serce się pobudzi.
Lecz bez miłości nié ma poświęcenia
Usłysz więc, Panie, méj duszy pragnienia.
„O słodkie Serce! proszę najgoręcéj,
Spraw niech Cię codzień kocham coraz więcéj!“

ROZMYŚLANIA O EUCHARYSTYI
CZYLI
JEZUS MOJEM ŻYCIEM — I MOJĄ MIŁOŚCIĄ.

Rozdział II.

Emmanuel, albo Bóg z nami.

Rozkosz moja jest przebywać z synami ludzkiemi.
(Przyp. VIII., 31).

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 10 „Echa“ z r. b.).

Pragnijmy żyć z Jezusem.

Oto, czém Jezus chce być dla nas w Sakramencie swojéj miłości: Dobrocią niewyczerpaną, miłosierdziem bez granic, litością nieskończoną.

Oto Pan Jezus, oto Jego serce, oto czém chce być dla nas, ale niestety! czy my tego chcemy?

Jeżeli dla Niego rozkoszą jest przebywać z synami ludzkiemi, czy i dla nas jest tak samo? Tylko względem Niego nie wstydzimy się być niewdzięcznikami, tylko Jego miłości nie chcemy, i jéj tylko Jemu samemu odmawiamy.

Spojrzyjmy na całe społeczeństwo ludzkie, na rozmaite klasy, z których ono się składa, na każdy wiek, i przypatrzmy się jak są odbierane wszystkie dobrodziejstwa Boskie, i czy mamy tyle miłości dla P. Jezusa, ile On Jéj ma dla nas? Niestety, prawie wszyscy Go odpychamy, i prawie nikt nie chce Jezusa brać za przewodnika życia swojego; prawie wszyscy umieją obejść się, żyć i umiérać bez Niego.

Czyliż dziecko nie umié już nieraz zamykać swego serca na działania łaski Bożéj, a oddawać się lekkomyślności i tysiącznym małym wadom swego wieku?

Młodzieniec lub dziewica będąż posłuszni na głos Boży, który jest najdroższym, niezbędnym darem ich serca? Ach! to serce oddają oni światu i namiętnościom, uczucia, których pragnie Pan Jezus, składają na ofiarę pogańskim bożyszczom.

Niebaczni! oddalają się bez żalu od Boga, goniąc za szczęściem, które ich na zawsze opuści. Ufając obietnicom zwodniczego świata, znajdą samą tylko gorycz, i spóźnione żale. Szczęśliwi jeszcze, jeżeli, jak syn marnotrawny, rzucą się do stóp Jezusa, obleją je łzami żalu i boleści z utraconéj niewinności!

Ojciec, matka rodziny, oddani ziemskim zajęciom, pełni starań o byt materyjalny,

nie myślą wcale o tém, aby jednoczyć się z Tym, który jest uświęceniem wszystkich obowiązków życia, światłem wszystkich i nagrodą za wypełnienie w Nim i dla Niego powinności naszych. O! i oni bardzo często nie chcą prosić Go o łaskę do uświątobliwienia się i wychowania po chrześcijańsku dziatek, których dusze, równie jak jak ciało, powierzył Bóg ich pieczy i za które kiedyś zdadzą przed Bogiem rachunek. Może przynajmniéj ubogi, który potrzebuje tak bardzo pociechy i pomocy, może on nie oddali się od swego przyjaciela i pocieszyciela? Niestety! i on jest dalekim od przywiązania się z całą siłą do Boga, który dla niego stał się ubogim, który był od niego uboższym, bo nié miał gdzieby głowę skłonić. Niewdzięczny szemrze częstokroć przeciw Opatrzności, uskarża się na Niebo zazbyt surowe i niesprawiedliwe, i z sercem, trawionem zawiścią, nié może znieść obfitości i bogactw braci swoich.

A bogacz jestże wdzięczniejszym i rozumniejszym?

Ach! i on często zapomina o hojnéj dla niego ręce Boga: dobrodziejstwa kazały mu zapomnieć o dobroczyńcy; zanurzony w rozkoszach, zbytku i miękkości, używa dóbr swoich na dogodzenie najohydniejszym, naj-

brudniejszym namiętnościom, nie pamiętając, że Bóg użyczył mu ich na to, aby on był narzędziem Jego opatrzności, szafarzem dóbr Jego.

Starzec całe życie spędziwszy bez Boga, chce i przy schyłku dni swoich obejść się bez Niego; jeżeli zlodowaciała starość zmroziła jego namiętności, to pod śniegiem ubielonym włosem znajdzie się obojętność, a może i bezbożność młodości; ślepy na wszystko, co dobre, nie pojmuje czystéj, duchowéj rozkoszy posiadania Boga, który do czystego serca przywiązał błogosławieństwo. Często nawet umierający, w ostatniéj godzinie odpycha jeszcze Boga, który tyle uczynił dla jego zbawienia, który jeszcze raz przychodzi podać mu łaskę i przebaczenie. Niestety! ten człowiek żył bez wiary, bez miłości; chce więc umrzéć bez nadziei, bez Boga.

O! niech z nami tak nie będzie. Wzruszeni miłością Jezusa, umiejmy Mu na nią odpowiedziéć, oddaniem miłości za miłość; On pragnie z nami zawsze zostawać, niechże więc i naszą rozkoszą będzie zostawanie z Nim.

Za najdroższe chwile w życiu naszém uważajmy te, kiedy, ukorzeni u stóp ołtarzy, możemy z Nim rozmawiać w cichości, skupieniu i modlitwie. Niech najszczęśli-

wszym dniem dla nas będzie ten, w którym Bóg opuszcza swój przybytek, a zstępuje do serca naszego. Ach! w tych to drogich chwilach zapomnijmy o świecie i jego próżności, o ziemi i jéj boleściach, zapomnijmy o sobie samych, a myślmy tylko o Bogu, o Jego dla nas miłości. Pokażmy Mu wszystkie rany naszéj duszy, aby je uléczył, nasze smutki, aby nas pocieszył, nasze słabości, aby nas wzmocnił. Przywiążmy się do Niego tak silnie, związkami ufności i miłości, aby nas nic oderwać od Niego nié mogło; a bogaci Jego skarbami, silni Jego mocą, szczęśliwi Jego słodką obecnością, zbiérajmy z odwagą nasze zajęcia, nasze codzienne krzyże, a On jedne uświęci, a drugie złagodzi, a tak Komunija św. będzie środkowym punktem, do którego zbiegać się będą nasze myśli, pragnienia, uczucia, będziemy żyć z Jezusem tu na ziemi, aby kiedyś żyć na wieki z Nim w Niebie. Amen.

Akty dziękczynienia po komunii św.

Bądź błogosławiony o Jezu, Panie i Boże mój, za tę najszczęśliwszą chwilę, w któréj Ty, Bóg prawdziwy, jesteś ze mną i we mnie. Ach! uznaję moję niegodność i nicość, wyznaję przed wielkością Twego ma-

jestatu, żem jest niegodzien zaszczytu, który mi czynisz, nawiédzając mnie; ale zbytek mojéj nędzy pokryje Twoje miłosierdzie i Twoja miłość.

Dusza, którą nawiédzasz, o mój Jezu, jest nader ubogą, abyś miał w niéj znaleźć jaką rozkosz; ale czyliż to właśnie nie moja niegodność zbliża Cię do mnie? Bogacz — przychodzisz mię ubogacić Twémi skarby; święty, uświęcić mię swoją świętością, silny — umocnić swą siłą, dawca życia, lékarz najdoskonalszy, — przychodzisz uléczyć wszystkie niedoskonałości i dać mi tę moc z Nieba, która jest zdrowiem i życiem duszy. Spełnijże, o Panie, te święte zamiary Twoje. Pragnę już nigdy nie rozłączać się z Tobą, bo życie bez Ciebie będzie śmiercią dla mnie, o Ukochany serca mojego! Dzień każdy bez Ciebie byłby dla mnie dniem bez słońca, bez nadziei, bez szczęścia; jedna chwila nawet bez Ciebie byłaby mi trudną do przeżycia. Twoja miłość nie dozwoli, aby ona kiedy nadeszła, a jeżeli, o Panie, wiész, iż ma przyjść kiedy, to błagam Cię, zeszlij mi śmierć raczéj.

Bądź zawsze, o ukochany Zbawicielu, z moim rozumem, abyś go oświécał swém boskiém światłem, z moją pamięcią, aby ona nigdy nie zapomniała miłości, dobrodziejstw i doskonałości Twoich, bądź z moją wolą, abyś

ją umocnił w dobrém i nauczył we wszystkiém zgadzać się z Twoją wolą; bądź nakoniec zawsze w sercu mojém, aby je oderwać od ziemi, od wszystkich uczuć ziemskich, aby je przejąć i strawić świętym zapałem Twojéj miłości.

Nie opuszczaj mię, o mój Jezu; bądź ze mną wszędzie i zawsze. Bądź przy mnie w czasie pokusy, abyś mię nauczył, jak mam walczyć i zwyciężyć; bądź w czasie próby, abym umiał znieść ją z cierpliwością, odwagą i rezygnacyją. Bądź przy modlitwie, abyś oddalał lekkomyślność i roztargnienie myśli; niech serce moje w czasie tego świętego ćwiczenia, uczuje jak słodkim jesteś dla tego, który Cię ukocha; niech serce moje spocznie na Twojém, aby zaczerpnęło sił nowych do spełnienia wszystkich obowiązków, które na mnie Opatrzność włożyła. Bądź nieodstępnym towarzyszem méj pracy, spoczynku i trudów, uświęć je przez swą boską obecność, bądź ze mną w czasie, abym mógł być z Tobą w wieczności.

A Ty, o Najświętsza Panno, Ty, któraś nam dała Zbawiciela, któraś była z Nim tak ściśle złączoną nie tylko ciałem, ale uczuciami serca; bądź dla mnie tym świętym węzłem, który ma mię połączyć z Jezusem. Przez Ciebie On przyszedł do mnie,

niechże przez Ciebie ja dojdę do Niego. Naucz mię kochać Go, zatrzymać Go przy mnie, nakoniec podobać się Jemu, a Ciebie naśladować. Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OBRAZKI POLAKÓW I POLEK

zakonu świętego Ojca Franciszka, w obcych krajach pobożnością i świątobliwością życia swego wsławionych.

II.

Ojciec Benedykt z Wielkopolski, Franciszkanin Missyjonarz, wysłany przez Papieża Inocentego IV, w poselstwie do Chana Tatarskiego, umęczony r. 1248 w Armatach.

Kto piérwszy z Polaków wstąpił do Zakonu św. O. Franciszka? Niestety, niewiadomo; piérwszym atoli Franciszkaninem z Polaków, o którym historyja wspomina, był *O. Benedykt z Wielkopolski*. Mogli być przed nim lub jednocześnie z nim i inni Polacy w Zakonie św. O. Franciszka, gdyż już r. 1233 był Prowincyjał Franciszkanów na Czechy i Polskę, jak świadczy pozosta-

ła po nim z tego roku pieczęć prowincyjalska, lecz o nich nie pozostała nigdzie żadna wzmianka.

O tym więc, o którym wiadomo, to jest o O. Benedykcie podajemy tu wiadomość i to tylko o tyle, o ile można było się o nim dowiedzieć, głównie z Historyi literatury polskiéj *Wiszniewskiego* (Tom II str. 205) i z *Jaroszewicza, (Matka świętych Polska* pod dniem 21 czerwca), z *Waddinga Annalium* (Tom III r. 1245), z *Epitome Annalium Ordinis Minorum* fr. *Francisci Haroldi* (T. I. str. 282) który odwołuje się do *Pawła Pansa* (Vita Inocenti IV.)

Kiedy Tatarzy, podbiwszy Ruś i splądrowawszy Węgry i Polskę posunęli się byli aż do Szląska pod Lignicę, padł postrach na wszystkie ludy Europy: bo Tatarzy czyli Mongołowie od Wschodniego morza, które Japoniją od Chin przedziela aż do Odry zawojowawszy całą przestrzeń, krwią ludzką szlaki swoje znaczyli i z głów ludzkich stawiając piramidy grozili takimże losem światu całemu. Wówczas świat cały, zdawało się, jakby się podzielił na dwa państwa, jak powiada *Wiszniewski:* papieskie i mongolskie. Papież tedy jako Ojciec świata chrześcijańskiego (tak go sami mongołowie zwali) dla powstrzymania dalszych mongolskich napadów i obrony Europy wy-

słał do Chana mongolskiego w poselstwie Franciszkanów *O. Jana de Plano Carpini* i *O. Benedykta, Polaka.*

O. Jan de Plano Carpini, jak powiada *Franciszek Harold* w *Epitome Annalium Ordinis Minorum* był przedtém *socyjuszem Świętego Ojca Franciszka* i następnie zwiédził był Saksoniją, Czechy, Węgry, Daniją, Norwegiją i Szwecyją i był Prowincyjałem Franciszkanów w Niemczech. *Wiszniewski* przytacza niezbite dowody, świadczące, że i on był także *Polakiem*. Jakoż, w liście do św. Ludwika pisanym, nazwany jest *Polakiem (Jean Carpin Polonois)*. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego *Łepkowski* w pismach swoich archeologicznych wspominając o *O. Janie Karpinie* także nie wątpi, że był polakiem. Niedawno zgasły nieodżałowany profesor *Szujski* pozostawił w rękopiśmie swe prace, wyjaśniające polskie pochodzenie *O. Jana Karpina* (de Plano mogło źle być odczytane wyraz skrócony *de Plona* — de Polonia). Bądź co bądź, jeśli jeszcze o *O. Janie* ostatecznie nie orzeczono, to co się dotyczy O. *Benedykta*, to rzecz powszechnie znana i uznana, że był *Polakiem*.

Po powrocie z tego poselstwa *O. Jan* napisał *Pamiętnik* swój i swego towarzysza *O. Benedykta* do Chana Tatarskiego

podróży i w nim opisał swoje przygody. Jak najprzód przybyli do króla Czeskiego, który im radził odbywać dalszą podróż przez Polskę i Ruś. Jak następnie przybyli do księcia *Bolesława*, zwanego *Rogatką*, dawniej im znanego, a potém do księcia *Konrada Łęczyckiego*, jak zostali przez królowę Polską *Kunegundę* opatrzeni na drogę, jak się dostali aż do Kijowa, jakie w końcu przebywali trudności w przejeździe do głębi dzisiejszéj *Syberyi* za Bajkał jak byli przyjmowani przez *Batego*, a potém przez samego Chana Mongolskiego *Gażuka* czy też *Gajuka* (Gayuk) następcy *Dżingiskana*, otrutego przez pewną kobiétę, którą przy nich stracono, i jak w końcu powrócili byli przez Kijów napowrót.

Po powrocie tym z Mongolii *O. Benedykt* zdał sprawę z poselstwa *Ojcu Świętemu* i złożył Mu kosztowne od *chana* podarunki i oświadczenie tegoż, że dozwoli Misyjonarzom katolickim opowiadania wiary chrześcijańskiéj w zajętych przezeń krajach. *Ojciec Święty* bardzo był zadowolony z pomyślnych rezultatów poselstwa i wyświęcił *O. Benedykta* na *Biskupa Antybareńskiego* i przytém mówił do niego te słowa: *Badź błogosławiony od Pana, i odemnie Namiestnika Jego; ciesz się,*

sługo dobry i wierny na małym, nad wielą Cię postanowię.

Poselstwo to w istocie miało wielką doniosłość; utorowało bowiem drogę Misyjonarzom na opowiadanie Ewangieliji w Mongolii w Chinach i w Persyi — krajach zawojowanych przez Tatarów. Jakoż w ślad zatém wielu z Zakonu *Franciszkanów* udało się na Misyje w tamte strony, i byli to najprawdopodobniéj przeważnie *Polacy*, ze względu na ich znajomość ruskiego języka, po zawojowaniu Rusi przez Tatarów, wśród nich rozpowszechnionego. *Historyja więc Misyj pierwotnych na Wschodzie*, będąca w znacznéj części, jak powiada dzisiejszy Biskup płocki *ks. Kossowski* (Encyk. koś. V. 545) *zarazem historyją zakonu Franciszkanów, a przynajmniéj zapełniająca najpiękniejszą jego kartę*, zawdzięcza niemało *Polakom*, jako tym, którzy przełożyli w tamte strony drogę Misyjonarzom. Czyż ten wypadek nie był poniekąd wskazówką dla Polaków, że nawrócenie Wschodu *Opatrzność* święta im przeznacza? Zdaje się, że wszystkie późniejsze losy Polski to stwierdzają, i w końcu ich byt stawią zależnym od spełnienia tego zadania! A nadto, późniejszy los O. Benedykta wskazuje i sposób bodaj czy nie jedyny, który wciąż się iści, spełnienie tego zadania. *Ojciec* bowiem

Benedykt — nie poprzestał na utorowaniu drogi innym Misyjonarzom, owszem udał się wraz z niemi w tamte strony ponownie, i tam uwieńczył swe życie koroną męczeńską, jaką otrzymał w *Armatach* r. 1248 — poniósłszy tam śmierć męczeńską.

Cześć jego pamięci, i Ojczyźnie naszéj polskiéj zaszczyt, a Bogu po wszystkie wieki chwała.

Matka świętych Polska wspomina o *O. Benedykcie* pod dniem 21 czerwca.

Edward z Sulgostowa.

Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego, Kapucyna, z Janem, stolarzem, o trzecim zakonie świętego Ojca Franciszka Serafickiego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 10 „Echa“ z r. b.).

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków A. I cóż, kochany Janie? Czy, rozważając przez ten czas ostatnią naszą rozmowę, nie nasunęło ci się znowu jakie pytanie, co do III. Zakonu?

Jan. Tak jest, duchowny Ojcze. Muszę się przyznać, że już od młodości zwykłem się długo o jednę i tę samą rzecz pytać, dopóki takowéj nie poznam gruntownie. Niechże zatém Duchowny Ojciec nie bierze mi tego za złe, że już od tak dawna pytam się wciąż o III. Zakonie.

Ojciec Krescenty. Bardzo dobrze. O co tylko chcesz, pytaj się z jak największą otwartością.

Jan. O ile pamiętam, Duchowny Ojciec w ostatniéj rozmowie powiedział mi, że dobrotliwy Bóg w tym właśnie czasie wybrał sobie Ś. Franciszka i Jego trzy Zakony, gdy świat cały był pogrążony w wielu i bardzo ciężkich występkach, i że S. Franciszek przez swoje trzy Zakony zdołał świat tak zepsuty wydźwignąć z téj toni, i do Boga napowrót doprowadzić.

Ojciec Krescenty. Cieszę się, kochany Janie, iż tak dobrze spamiętałeś ostatnią naszą rozmowę, bo właśnie to, co przed chwilą wypowiedziałeś, jest jéj treścią. Lecz w jakim celu dziś to mówisz?

Jan. Ponieważ zawsze tak sobie myślałem, iż za czasów S. Franciszka byli ludzie bardzo pobożni, i że dopiéro w późniejszych czasach poczęli oddawać się rozmaitym występkom, a tak zwolna po-

padli w bezbożność, o jakiej mi Duchowny Ojciec opowiadał w poprzedniej rozmowie.

Ojciec Krescenty. Tak, przed czasami S. Franciszka, jak i po Jego śmierci, nie można utrzymywać, jakoby same tylko cnoty kwitnęły pomiędzy ludźmi. Niestety, niebrak nigdy na występkach. Lecz jeżeli czasy S. Franciszka porównamy tak z przeszłemi, jak i z następnym czasem, przekonamy się, że czasy te zaliczają się, według zdania ludzi uczonych, do czasów najsmutniejszych w Kościele Chrystusowym. Dla lepszego zaś zrozumienia, opowiem ci dziś o tych czasach.

Jan. Serdecznie dziękuję, że się dowiem o tém, a cobym może nie umiał, a może i nie śmiał zapytać się Duchownego Ojca.

Ojciec Krescenty. Przypatrzmy się z uwagą pierwszym zawiązkom Kościoła. Oto Apostołowie wybrani, od Chrystusa Pana do opowiadania Ewangielii byli, jak ci wiadomo, prostaczkowie, i prawie już wszyscy w takim wieku, w którym trudno jest oddawać się naukom. Tych jednak wybrańców owiewa Duch Św. i w jednej chwili sprawia to, by mogli różne ludy nawracać do Boga. Broń ich — to cierpliwość; skarby ich — to ubóstwo! Zbijają występki, nauczają umartwienia ciała, zaparcia się samego siebie, pokory i wzgardy świata.

A nauka ta najwięcéj opiera się na ich własnym przykładzie. Nawracającym się przepowiadają prześladowanie, lecz, mimo to, zalecają im miłość nieprzyjaciół. A przecież, pomimo napozór tak słabych środków, i pomimo nauki zupełnie przeciwnéj ówczesnym obyczajom pogańskim, pomimo tylu oszczerstw, miotanych na wyznawców Chrystusa, pomimo tak okropnych, krwawych i prawie przez 300 lat trwających prześladowań, Kościół Chrystusa pomimo tego wszystkiego szérzy się, kwitnie i obfite owoce wydaje: coraz to nowi przybywają Męczennicy Pańscy do Nieba, by modlić się za walczących jeszcze współbraci na ziemi. Takie to walki musiał Kościół staczać z pogaństwem, lecz po tych walkach, z których wyszedł zwycięzcą, bo już krzyż Chrystusów podniósł się wysoko, stał się już nawet ozdobą korony cesarskiéj, musi znów walczyć. A smutna to walka! bo walka przeciw własnym dzieciom, które wzrósłszy na łonie Kościoła świętego, potém Go zdradziły. Walka to przeciw odstępcom.

A pytam ci się Janie, sam osądź: który gorszy nieprzyjaciel czy obcy, czy swój?

Jan. Zapewne, że ten ostatni.

Ojciec Krescenty. I te to właśnie czasy wykazują nam bardzo wielu ludzi, skażo-

nych pychą, i wylanych na wszelkie bezprawia, którzy, zamiast bronić Kościoła, poczęli walczyć przeciw niemu, rozsiewając błędne nauki, i ci daleko większe szkody wyrządzili Kościołowi św. niż poganie.

A jednak pomimo tylu odstępstw, Kościół Chrystusa mógł i nadal pozostać w swej potędze i świetności. Opatrzność Boża wzbudza tedy uczonych doktorów, i sławnych Ojców Kościoła. Ci prawdziwą swą nauką, wymową pełną zapału i namaszczenia, pismem zadziwiającém i zawstydzającém dumne i uparte umysły heretyków, a nadto cudami pokonywają odstępców, i utwierdzają wiernych.

Gdy ani prześladowania krwawe, ani szarpania, że tak powiem, wnętrzności przez herezyje nie mogły zachwiać Kościoła św:, czart ten odwieczny nieprzyjaciel rodu ludzkiego, używa nowych sposobów prawdziwie piekielnych, przeciw Kościołowi. Pokusił, i nastąpiło powszechne skażenie obyczajów, a duma i zuchwałość świeckich mocarzów chciała z Oblubienicy Chrystusowej, uczynić niewolnicę. O smutne to na on czas były dla Kościoła chwile!

Jan. A któż wtedy przyszedł na pomoc uciśnionemu Kościołowi?

Ojciec Krescenty. Oto właśnie był taki stan wieku XII, i XIII, i wtedy to dobro-

tliwy Bóg zsyła na pomoc Ś. Franciszka, i Ś. Dominika i ci dwaj mężowie wybrani od Boga, przez siebie i przez liczne familije zakonne, pracą gorliwą i przykładem cnót wszelkich, przyczynili się wielce i skutecznie do naprawy obyczajów, i zbawienia wiernych.

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. A.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Patronka na Czerwiec:

Święta Aniela Merici.

Na ziemi włoskiéj, która jest ogrodem Europy, w Lombaryi, która jest ogrodem Włoch, nowy wybujał dla Nieba kwiat.

W Desenzano, niedaleko Brescii, w r. 1470. urodziła się Aniela, którą rodzice wcześnie odumarli. Ze starszą siostrą swoją, już wdową zostawała pod czułą opieką stryja. Na niczém im niezbywało; bo stryj dla nich był ojcem i matką, kochał swe siostrzenice jak rodzone córki. Mimo to, obydwie postanowiły cichaczem wynieść się z domu stryja, chcąc w samotności, na puszczy, gorliwiéj Panu Bogu służyć. Je-

dnakże na prośby stryja, który za niemi pobiegł, powróciły do jego domu. Aniela jedyną na ziemi pociechę znajdowała w sercu swéj siostry. Pan Bóg zabrał jéj tę pociechę. Po śmierci siostry, podwójnie czuła się osamotnioną; siostrę bowiem kochała nietylko jak się kochają w rodzeństwie, lecz miała ją także za przewodniczkę na drodze doskonałości; ale Boga więcéj jeszcze kochała, i dlatego z cierpliwością wielką a zupełném poddaniem się woli Jego, dotkliwą tę stratę zniosła. Krzyż za krzyżem posyłał na nią Stwórca. Po siostrze niezadługo i stryj umarł. Na ziemi nié miała już przed kim wylać swych uczuć; obróciła całe swe serce do Boga. Więcéj się jeszcze modliła, i ciało swe coraz więcéj umartwiała.

Zajęta myślą o sposobach uświątobliwienia się, chcąc skuteczniéj pracować na Niebo, przyjęła III. Zakon Ś. O. Franciszka, przejmując się zupełnie duchem tego pokornego zakonodawcy. Ubiór Anieli, mieszkanie i sprzęty były ubogie; chléb, i jarzyny służyły jéj za pożywienie; w poniedziałki postu wielkiego nie brała zgoła żadnego posiłku; i chciała żyć wyłącznie z jałmużny. by wierniéj naśladować ubóstwo Pana i Oblubieńca swojego. Jednakże Pan Bóg szczodrobliwy nie da się nigdy

przezwyciężyć w hojności. Aniela była wspaniałomyślną, i Bóg był nim także względem swéj służebnicy, i obficie wynagradzał jéj poświęcenie i prace, napełniając duszę jéj rozmaitémi pociechami. Komunije św. codziennie stały się dla niéj źródłem niewysłowionych rozkoszy. Jéj nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu Ołtarza, było tak gorące, że przepędzała godziny całe na kolanach przed przybytkiem Pańskim, po śmierci stryja wróciła do rodzinnego miasta, i połączyła się z siostrami III. Zakonu Ś. O. Franciszka tam mieszkającémi. I wkrótce siostry te, poznawszy jéj cnoty, pokorę, ducha umartwienia, miłosierdzie i gorliwość o zbawienie bliźnich, przejęte zostały dla niéj wielkiém uwielbieniem. Aniela często mówiła im o pragnieniu swojém poświęcenia się nauczaniu chrześcijańskiemu młodych panienak, w czém się bardziéj umocniła, mając objawienie na modlitwie, ze Bóg jéj zamiary pochwala. Po kilku latach, doznawszy wielu przeszkód, a zwłaszcza wstrzymywana własną pokorą, dnia 25 listopada 1535 r. dała początek zakładowi, który ją za fundatorkę swoje uznaje, których głównym celem jest wychowanie panien. Zebrawszy 27 dziewic, przepisała im krótką z 12 rozdziałów regułę, nie wymagała od nich żadne-

go posagu i naznaczyła takie obowiązki które im ułatwiały spełnianie dzieła dobroczynnego, do którego powołane były. Pokora tak była wielka w téj świątobliwéj fundatorce, że postanowiła, by nowy Zakład nosił imię świętéj Urszuli. Aniela przepowiedziała, że to zgromadzenie kwitnąć będzie zawsze, mając za opiekunkę tę. która umiała poprowadzić tyle dziewic na męczeństwo.

Liczba sióstr wzrastała z dniem każdym, i w końcu okazała się potrzeba wyboru przełożonéj. Aniela zgromadziła przeto wszystkie swoje towarzyszki, które niebawem wybrały ją jednomyślnie na tę godność. Aniela z niemałą trudnością dała się nakłonić do przyjęcia tego obowiązku, ale wkrótce okazała w czynach, że godną była powszechnego zaufania. Słodycz jéj charakteru, dobroć serca i umysł zawsze pogodny, pozyskał jéj serca wszystkich córek i sprawiły, że miłą i lekką im była zależność względem swéj przełożonéj. To też, gdy po otrzymaniu zatwierdzenia nowéj instytucyi od biskupa Brescii, Aniela pragnęła złożyć przełożeństwo, wymawiając się wiekiem, i słabością zdrowia, wszystkie siostry błagały ją usilnie, ze łzami, ażeby nie opuszczała swego stanowiska; i Aniela wtedy dopiéro uległa ich prośbom,

gdy biskup rozkazał jéj zachować nadal władzę, z któréj tak dobry umiała robić użytek. Niedługo jednak mogła być czynną na tym urzędzie, zapadła bowiem na początku r. 1540 w ciężką chorobę, i odtąd śmierć swoję uważała jako bliską. Gdy poczuła, że życie jéj ma się ku końcowi, zgromadziła swe siostry, udzieliła im ostatnich, pełnych mądrości upomnień zaleciła im, iżby się rządziły miłością, Zbawiciela naśladując, który nie gwałtem i surowością, ale łagodnością, dobrocią i przekonaniem ludzi do siebie pociągał, nawracał i niemi kierował; poczém zajęła się wyłącznie Bogiem, oświadczając Mu gorące swoje pragnienie połączenia się z Nim co rychléj. Czując zmniejszające się siły, przyjęła z godną uwielbienia gorącością ducha ostatnie Sakramenta św; i do ostatniego westchnienia nie przestawała zasyłać w niebiosa serdecznych aktów Wiary, Nadziei, Miłości, oddała piękną swą duszę Stwórcy dnia 27 stycznia 1540 r. w 67 roku życia. Trudno opisać wrażenie jakie śmierć Anieli sprawiła w całéj Brescyi, gdzie oddawna uwielbiano ją jak świętą, a szczególniéj w tém błogosławioném, przez nią założoném schronieniu, w którém młode siostry w ciężkim pogrążone smutku, opłakiwały stratę przybranéj swéj matki,

przewodniczki, i mistrzyni. Ciało Anieli złożono w kościele parafijalnym, blisko wielkiego Ołtarza, w grobowcu, pokrytym płytą z czarnego marmuru, na któréj wyryto Jéj imię i pochwały Jéj życia. Kilka cudów grób Jéj wsławiło.

Św. Karol Boromeusz wkrótce po śmierci świątobliwéj dziewicy, zajmować się począł zbiéraniem akt do Jéj beatyfikacyi, ale i On niedługo powołanym został przed Tron Najwyższego. Po kilku procedurach, rozpoczynanych i przerywanych skutkiem rozmaitych okoliczności, Aniela została wpisaną w poczet Błogosławionych 30 kwietnia 1768 r. przez Papiéża Klemensa XIII. Nareszcie trzy uléczenia cudowne, za Jéj przyczyną uzyskane, skłoniły Papiéża Piusa VI. do ogłoszenia uroczystéj kanonizacyi téj błogosławionéj Dziewicy, dnia 24. maja 1807. r.

Zakon Ś. Urszuli szybko się rozszérzył, po całym świecie, we Włoszech, we Francyi, (przed rewolucyją liczył 300 klasztorów,) w Niemczech a nawet w Ameryce. U nas od 33 lat były Urszulanki w Poznańskiém, a obecnie przeniosły się do Krakowa, Tarnowa i Czerniowiec.

Szczęśliwe dzieci, które powierzone zostały, czystym rękom świątobliwych dzie-

wic, albowiem prowadzone są przez nie po ściészkach cnoty do Nieba!

Niech więc błogosławione będą te domy, które służą za schronienie dla niewinności, a którym rodziny chrześcijańskie mogą powierzać bez obawy dzieci swoje.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Czerwiec.

12. czerwca. Serca Jezusowego Absolucyja Gieneralna.
12. czerwca. Ś. Antoniego Padewskiego.

Kroniczka.

Tercyjarstwo w Tyrolu północnym.

Trzeci Zakon Ś. O. Franciszka rozszérzał się zawsze pod kierownictwem gorliwych Jego synów lecz teraz coraz więcéj rozwija się, od ogłoszenia konstytucyi papieskiéj, jak w innych tak téż i w Niemieckich prowincyjach. Z pomiędzy wielu, przytoczymy jeden dowód. Klasztór w Radsztadzie w archidyjecezyi Salcburskiéj, objęli O.O. Kapucyni z Tyrolu, w roku 1833. i od tego czasu zaczęli wpisywać imiona Braci i Sióstr III. Zakonu, do księgi, przeznaczonéj dla tercyjarzów. Lecz z początku, z powodu rozmaitych uprzedzeń, a nawet praw cywilnych nie bardzo sprzyjających Zakonowi.

istniało tylko jedno zgromadzenie Tercyjarzów do roku 1860. w którym dopiéro publicznie zaprowadzono Tercyjarstwo. Od tego zaś czasu, a szczególniéj od objęcia przełożeństwa przez niestrudzonego w pracy apostolskiéj, ś. p. O. Antoniego, przy współpracownictwie gorliwego O. Fulgencyjusza, który niém kierował od roku 1876, aż do miesiąca czerwca 1884. i wydał trzy dzieła w 70,000 exemplarzach, pouczające o III. Zakonie, Tercyjarstwo podniosło się, zakwitnęło, wydało piękne owoce duchowe, a mamy nadzieję, że nadal jeszcze obfitsze wyda.

Cała Rodzina III. Zakonu, zostaje pod głównym zarządem O. Dyrektora wspomnianego klasztoru, i dzieli się na 35 kongregacyj, któréml zarządza 16 delegowanych kapłanów Tercyjarzów, i 83 przełożonych, którzy mają 112 doradców, sprawujących rozmaite urzęda III. Zakonu. Liczba zapisanych w księdze Tercyjarskiéj, wynosi 3116 osób, i 27 Kapłanów. W ciągu ubiegłego roku, odbyło się w różnych miejscach 100 zgromadzeń ogólnych, którym przewodniczyli już to sam O. Dyrektor, jużto kapłani świeccy, należący do III. Zakonu, a w części i O.O. klasztorni, bardzo często zapraszani do pomocy w duszpasterstwie, po rozmaitych parafijach. O. Dyrektor dla pożytku duchownego, i dla rozszérzenia się III. Zakonu, zaprowadził dwie bibijoteki, do ich dobrowolnego użytku, w których mieści się przeszło 100 dzieł religijnych, a co dzień zwiększa się ich liczba. To też Tercyjarstwo coraz więcéj w tamtych okolicach pomnaża się, zwłaszcza, że Biskupi prawie wszyscy wydali listy pastérskie, odnoszące się do III. Zakonu, tak do ludu, jakotéż do kleru, zachęcając go do przyjmowania jak najliczniéj, tego lekkiego a przynoszącego wielkie pożytki duchowne Zakonu. Ten jeden dowód okazuje dosadnie, jak ochoczo du-

chowieństwo i lud niemiecki postępuje za słowami, któremi O. Ś. Papiéż Leon XIII odezwał się do Biskupów w Encyklice, z dnia 17 września 1882 r. „Tak więc starajcie się, ażeby III Zakon powszechnie znano, i prawdziwie ceniono: baczcie na to, żeby ci, którym powierzone jest duszpasterstwo, pilnie nauczali jakim on jest, jak dla każdego łatwy, w jak wielkie przywileje zbawienia dusz obfituje, jak wiele korzyści prywatnych i publicznych przynosi.“ Oby ludy chrześcijańskie ochoczo garnęły się do przyjęcia III Zakonu. tak gorliwie i licznie, jak niegdyś do samego Ś. O. Franciszka gromadziły się na wyścigi.

Trzeci Zakon w Bawaryi.

Już od dawnych lat trzeci zakon istniał w królestwie Bawaryi. W czasach jednak uciemiężenia zakonów, zostało i Tercyjarstwo na pewien czas powstrzymane; lecz od czasu większéj swobody, i rozbudzenia się gorliwszego życia duchowego, bardzo wielu jest takich, którzy się pod sztandar Ś. O. Franciszka zaciągają. Króciuchny pogląd dobitnie wykazuje obecny stan III zakonu w prowincyi Bawarskiéj O.O. Kapucynów. W 17 klasztorach przyjętych zostało od roku 1870. do 1885. 18,700 wiernych obojga płci. Kongregacyj tercyjarskich w rozmaitych parafijach jest 120. Tercyjarzami zostało 620. kapłanów świeckich, którzy słusznie za gorliwych rozkrzewicieli tego zakonu są uważani. Trzeci zakon we wszystkich dyecezyjach Bawaryi, a szczególniéj w Passawskiéj tak kwitnie, iż książka pod tytułem: *Trzeci zakon, pożyteczny dla wszystkich*“ napisana przez O. Justyna, kapucyna dyrektora III zakonu, w przeciągu 15 miesięcy, rozeszła się w 14 tysiącach exemplarzów. Oby

III. zakon, wzrastając z każdym dniem liczbą członków, rozwijał się także owocami dobrych czynów, żeby od wszystkich Pan Bóg większą cześć odbiérał.

Biskupi i trzeci Zakon Ś. O. Franciszka.

J. E. Najprz. kardynał Alimonda, arcybiskup Turynu, upomina w swym wielkopostnym liście pastérskim jak najuroczyściéj proboszczów, głosicieli słowa Bożego i innych kapłanów, ażeby III. zakon Ś. O. Franciszka, obfitujący w owoce zbawienia, wywyższony pochwałami O. Ś. Leona XIII Papiéża, usiłowali coraz więcéj a więcéj rozszérzać.

Również arcybiskup Florencki, którego list pastérski sławną historyją o III. zakonie traktuje, przytacza Seraficką regułę, do dzisiejszych czasów, i potrzeb przez miłościwe nam panującego Papiéża Leona XIII. złagodzoną objaśnia, i do przyjmowania tercyjarstwa zachęca.

W Udinie we Włoszech. Bracia i Siostry III. zakonu sprawili prześliczną chorągiew, którą z wielką uroczystością poświęcił Najprz. ks. Filip Etti, w kościele O.O. Kapucynów, a O. Romuald, dyrektor III. zakonu wygłosił żarliwe kazanie do tłumnie zgromadzonych wiernych. Uroczystość zakończyła powszechna radość z odebranego błogosławieństwa, które O. Ś. Leon XIII telegraficznie nadesłał.

Kraków. Na cześć Pana Boga w Trójcy Ś. Jedynego, na większe uczczenie Najśw. Panny Maryi, Ś. Józefa, Świętych Aniołów Stróżów, ŚŚ.

Apostołów i Patronów kraju naszego, dla bliższego naśladowania, Ś. naszéj Matki Anieli Merici, która była przyjęła III. zakon Ś. O. Franciszka, także na uszanowanie Pięciu Ran ukrzyżowanego Zbawiciela, na usilne prośby, a za zezwoleniem przełożonéj, 6. zakonnic Urszulanek, domu krakowskiego przyjęty Szkaplerz i Pasek Ś. O. Franciszka. Ceremonii dopełnił W. O. Krescenty, kapucyn, dyrektor III. zakonu, dnia 8. kwietnia 1885. r.

Kraków. Na zgromadzeniu miesięczném 3. Maja b. r. w kościele WW. O.O. Kapucynów O. Krescenty, dyrektor III zakonu przyjął do tercyjarstwa 10. osób, a do św. profesyi 6.

Biblijografija.

— W zeszłym numerze „Echa“ podaliśmy czytelnikom wiadomość, o pięknéj fotografii nieodżałowanego **ś. p. ks. Zygmunta Goljana,** wydanej przez księgarnią katolicką naszego wydawcy. Dziś donosimy o wyjściu z pod prasy tymże nakładem, krótkiéj bijografii tego świątobliwego kapłana, przypominającéj szczegóły jego żywota, prawdziwie poświęconego dobru bliźnich, skréślonéj przez p. Władysława Miłkowskiego. Cena 10 cent. (20 fen.)

— Również tymże nakładem wyszła świeżo w drugim, poprawnym wydaniu broszura, pióra p, Władysława Miłkowskiego p. n. **Co nam po zakonach ! ? !**

Co nam po zakonach ? ! ? wołają bezbożne rządy, brutalnie rozpędzając zakonników i zakonnice, i grabiąc dobra, zapisane przez pobożnych przodków naszych tym zgromadzeniom duchownym. *Co nam po zakonach ? ! ?* krzyczą za niémi w ślad

przebiegli żydkowie, redaktorowie pseudo-liberalnych gazet, tchnący nienawiścią do Chrześcijaństwa i jego walecznéj armii. *Co nam po zakonach*!?! bezmyślnie powtarzają, wstyd to powiedziéć, i nasi niby to patryjoci, półgłówki, wychowani na niemądréj prasie.

Otóż tym wszystkim daje autor broszury krótką, ale ciętą odprawę. W kilku rozdziałach omawia: istotę i zasadę życia zakonnego, mówi o ślubach zakonnych, o miłości zgromadzeń pobożnych, wykazuje że: *nigdy nie było takiéj potrzeby zakonów, jak dzisiaj*. Zbija zarzuty bezmyślne, choć bardzo rozpowszechnione o bogactwach i próżniactwie zakonników; kończy rzecz swoję przytoczeniem świadectwa człowieka, używającego najwyższéj powagi u liberałów, który jednak twierdzi, że: *„nié masz może nic bardziéj wzniosłego nad to, co czynią te dusze. Nié masz może pracy użyteczniejszéj.“* Każdemu, kto pragnie, by liberalne głupstwa nie wglądały do rodzin chrześcijańskich, każdemu, komu drogą jest wiara i jéj zachowanie, polecamy tę broszurę, jako przeciwlékarstwo na bezbożne wieku naszego dążności i idee anty-chrześcijańskie.

— *Najnowsze, polecenia godne dzieła do nabycia w księgarni katolickiéj naszego wydawcy:*

1. **Bóg moją miłością.** Modlitwy świętéj Giertrudy czyli prawdziwy duch modlitw, objawioych po największéj części przez samego Zbawiciela naszego Pana Jezusa św. Giertrudzie i św. Matyldzie. Cena *96 centów (1 m. 92 fen.)*

Nadzwyczaj pożyteczna książeczka, któréj przedruk bardzo był pożądany i wiele przyniesie pożytku duszom pobożnym.

2. **Dwa światy; widzialny i nadzmysłowy w życiorysie przez wędrowca** w dwóch tomach napisał **Jan Strzembosz.** 1884.

Cenzor duchowny téj książki pisze, że dzieło to „napisane z żywą wiarą i gorącą miłością ku Bogu, ze zbudowaniem czytane być może.“

Czcigodny autor przeznaczył pewną liczbę egzemplarzów na rzecz ubogich, wspiéranych przez Towarzystwo św. Wincentego à Paulo. Cena egz. *1 zł. a. i 50 cent. (3 m.)*

Nekrologija.

O. Daniel Ogorzałek kapłan Zgromadzenia W.W. O.O. Reformatów, po krótkiéj, bo tylko dziesięcioletniéj lecz gorliwéj pracy w winnicy Pańskiéj, przeniósł się do wieczności, w 36 roku życia w Kentach. Urodzony 1849 r. w Sieniawie, wyświęcony 1876 r.

W Borowéj, w parafii Zasowskiéj dnia 29 marca b. r. przeniósł się do wieczności, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, *Adam Franziszek Jeż.* Do trzeciego zakonu Ś. O. Franciszka wpisał się w ubiegłym roku, w którym także przystąpił do profesyi św.

Bracia i siostry III. zakonu licznie zgromadzeni, wieńcem otoczyli z gorejącémi świécami trumnę zmarłego Brata podczas Mszy św., za co im ks. M. Pięch, dyrektor serdecznie podziękował, objawiając im tę jedyną serca swego pociechę, że ono pokrewieństwo duchowe jedynie przez ten zakon coraz więcéj zrozumiane, w czynach się objawiać poczyna.

O. Manswet Kossakowski urodzony 11 listopada 1812 r. w Krakowie, po ukończeniu liceum św. Anny, wstąpił do Zgromadzenia W.W. O.O. Bernardynów na Stradomiu, 1837 r. po odbytym nowicyjacie wysłany był na studyja do klasztoru w Radomiu, i tam otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1841. W Lublinie mieszkał jako kaznodzieja

lat 8; późniéj obrany na kapitule zakonnéj definitorem, objął przełożeństwo klasztoru w Opatowie; po kilku latach zamieszkał w klasztorze w Kreślimie, w dyjecezyi Podlaskiéj. Po kasacyi klasztorów spełniał obowiązki wikaryjusza w różnych parafijach. Zakończył doczesną pielgrzymkę, przy kościele w Zbuczynie dnia 1 października z. r.

Dnia 30 kwietnia zmarł we Lwowie, zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami *O. Leon Trusiewicz*, z zakonu W.W. O.O. Bernardynów urodz: w r. 1850, wyświęcony 1873. Sekretarz prowincyi, profesor katechetyki i metodyki, b. katecheta w seminaryjum pedag. męskiém. Ś. p. zgasły przedwcześnie O. Leon, należał do najwymowniejszych kapłanów z zakonu O.O. Bernardynów.

Niech odpoczywają w pokoju!

A my, bracia i siostry, pomódlmy się za nich.

Od Administracyi.

Z numerem dzisiejszym kończymy drugi rok naszego wydawnictwa. Upraszamy szanownych prenumeratorów „Echa“ o łaskawe nadesłanie nam przedpłaty na rok trzeci, zaczynajacy się 1 lipca r. b., zaraz po otrzymaniu numeru bieżącego i zachęcanie znajomych do popierania pisma naszego. Warunki prenumeraty pozostają te same.

Nro. 1452.

„Wolno drukować“.

Z Konsystorza Jlnego Krak.

Kraków, dnia 14 Maja *1885*.

W zastępstwie

X. Scipio V. G.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Czerwiec.

1. B. Ronilion Ter. 1399 w Urbinie.
2. B. Ryszard Ter., Bisk. Aleksandryjski.
3. S. Tomasz Ter., Męcz. w Japonii 1597.
4. B. Bartłomiej Ter., Kardynał z Kompostelli.
5. B. Koleta Rudolfa, Cess. córka, P. Ter.
6. B. Elżbieta Perolt, Wd. Ter. 1486 w Segowie, żarliwa czcicielka Woli Bożej.
7. B. Mateusz Ter. Pustelnik.
8. B. Elżbieta Wertua Wd. Ter. 1530 w Arewal.
9. B. Achacy, młode dziecko Ter. 1220 we Flandryi.
10. S. Franciszek, Medyk, Ter. męcz. w Japonii.
11. Pobożna Teodozyja, P. Ter. Polka.
12. B. Bonawentura, Ter. w Spolecie.
13. O d p u s t. S. Antoni Padewski.
14. B. Kaźmierz 4. Krol. Polski, Ter., znakomity protektor Zakonu 3go.
15. B. Agnieszka, księżna Hiszpańska, Ter.
16. B. Konstancya Wd. Ter. 1270 w Galicyi.
17. B. Jan z Rawenny, Ter. 1242.
18. S. Gonzalw Garzia Ter. Męcz. w Japonii 1597.
19. S. M i c h a l i n a Mateli, Wd. Ter. 1372 w Urbinie.
20. S. Franciszek Blanco, Ter. Męcz. w Japonii 1597.
21. B. Małgorzata Dominis, Ter. 1435 w Fulgino.
22. B. Michalina P. Ter. 1210 w Marchii.
23. B. Hieronim Kodryach, Ter. w Walencyi.
24. B. Jan, murzyn Ter. Męcz. w Indyach.
25. B. Cecylija Kastella Joannelli, Inocentego XII Papieża ciotka. Ter.
26. B. Piotr Hiszpan, Ter. 1415 w Urbinie.
27. B. Katagont, nawrócony Sułtan Babiłoński, Ter. sławny cudami.
28. B. Alfonsa Lopez, Wd. Ter. 1490 w Arewal.
29. B. Karol Martel, Kr. francuski, Ter. 1242.
30. Świątobl. Vianney, proboszcz z Ars, Ter. nadzwyczajnej pobożności, we Francyi.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE

pod zarządem A. Szyjewskiego.